

## PRZEDMOWA AUTORA DO WYDANIA Z 1993 ROKU

Tom niniejszy zawiera zarówno ogłoszone już, jak i niepublikowane studia. Wprawdzie pisałem je w ciągu ostatnich kilkunastu lat, lecz ich główny temat był ośrodkiem moich zainteresowań od młodości. Już w jednym z pierwszych swych artykułów, zamieszczonym w Aktach Kongresu Filozoficznego w Brukseli z 1953 roku, próbowałem opisać akt filozoficzny jako konwersję. I wciąż pamiętam entuzjazm, z jakim owego złowieszczonego lata 1939 roku, zdając egzamin maturalny z filozofii, komentowałem temat pracy wzięty z Bergsona: „Filozofia to nie budowanie systemu, to raz powzięta decyzja, by prostodusznie spoglądać w siebie i wokół siebie”. Tak to pod wpływem Bergsona, a później egzystencjalizmu, zawsze pojmowałem filozofię jako całkowitą zmianę sposobu widzenia świata i istnienia w nim.

W 1939 roku nie przewidywałem, że spędzę życie na studio waniu myśli starożytnej, zwłaszcza wpływu, jaki grecka filozofia wywarła na literaturę łacińską. Lecz w tę właśnie stronę pchnął mnie ów tajemniczy splot przypadku i konieczności wewnętrznej kształtujący nasze losy. W badaniach doszedłem do wniosku, że liczne trudności w rozumieniu filozoficznych dzieł autorów starożytnych pochodzą często stąd, iż interpretując je, dopuszczamy się podwójnego anachronizmu: sądzimy, że, jak wiele dzieł nam współczesnych, mają one za cel przekazanie informacji o określonej treści pojęciowej oraz że wprost dostarczają nam wiedzy o myślach i psychice ich autora. W rzeczywistości jednak są one bardzo często ćwiczeniami duchowymi, które autor uprawia sam i które daje do uprawiania czytelnikowi. Są po to, by kształtować dusze. Mają wartość psychagogiczną. Wszelkie twierdzenie

powinno się więc rozpatrywać z perspektywy skutku, jaki chce ono wywołać, a nie jako tezę adekwatnie odzwierciedlającą myśl i uczucia jednostki. Tak moje metodologiczne wnioski zbiegły się z moimi przekonaniem filozoficznymi.

Te filozoficzne i metodologiczne tematy można odnaleźć w niniejszym zbiorze. Kilka studiów już w samym tytule nawiązuje do pojęcia ćwiczenia duchowego. Ale i obecność pozostałych łątwo się tłumaczy. Mityczna postać Sokratesa to postać *filozofa* jako takiego – tego, który „ćwiczy się” w Mądrości. Marek Aureliusz to człowiek starożytności uprawiający ćwiczenia duchowe według ścisłej metody. Z kolei Michelet to człowiek współczesny, lecz również – wzorem Marka Aureliusza – całe życie oddający się ćwiczeniom, żeby osiągnąć „harmonię” w sobie samym. Szkic o konwersji jako zjawisku ogólnym pozwala lepiej zrozumieć, jak bardzo filozofia jest w istocie konwersją, a więc – powtórzmy raz jeszcze – ćwiczeniem przeżyтым. Inny szkic, o apofatyzmie i doświadczeniu mistycznym, sygnalizuje problemy dyskursu filozoficznego natrafiające na bariery stawiane przez język, albowiem filozofia jest doświadczeniem wykraczającym poza wszelkie formy wyrazu (co pozwala przypuszczać, że również *Tractatus* Wittgensteina to ćwiczenie duchowe).

Z całego serca dziękuję mojemu długoletniemu przyjacielowi Georges’owi Follietowi, dzięki któremu ten zbiór mógł się ukazać. Dedykuję go pamięci Pierre’a Courcelle’a – bogactwu jego dzieł i wzorcowi metody tak wiele zawdzięczam.

# ĆWICZENIA DUCHOWE



## ĆWICZENIA DUCHOWE

Wzlatywać codziennie! Choćby na chwilę, która może być krótka, byle była intensywna. Codziennie „ćwiczenie duchowe” – samemu albo w towarzystwie człowieka, który też chce się udoskonalić. Ćwiczenia duchowe. Wyjść poza trwanie. Starać się wyzbyć własnych namiętności próżności, żądzы rozgłosu wokół swego imienia (która od czasu do czasu chwyta jak chroniczna choroba). Porzucić obmowę. Wyzbyć się litości i nienawiści. Kochać wszystkich ludzi wolnych. Unieśmiertelnić się, przekraczając samego siebie.

Ta praca nad sobą jest konieczna, ta ambicja – słuszna. Liczni są ci, których pochłania całkowicie wojująca polityka, przygotowania do rewolucji społecznej. Nieliczni, bardzo nieliczni ci, którzy przygotowując rewolucję, chcą stać się jej godni.

Pomijając ostatnie linijki, czyż nie wygląda to na naśladowanie Marka Aureliusza? Tekst jest autorstwa Georges’a Friedmanna<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> G. Friedmann, *La Puissance et la sagesse*, Paris 1970, s. 359. 30 czerwca 1977 roku, na krótko przed śmiercią, Friedmann był uprzejmy napisać do mnie, jak bardzo poruszyła go moja reakcja na jego książkę. Jednocześnie odesłał mnie do ostatecznych rezultatów swych przemyśleń, które miał przedstawić na zakończenie kolokwium zorganizowanego w CNRS [Narodowy Ośrodek Badań Naukowych] w dniach 3–5 maja 1977 roku dla upamiętnienia trzechsetlecia śmierci Spinozy; przypomniał tam – w związku z pewnym fragmentem *Etyki* – stoicyzm starożytnych. Por. tenże, *Le Sage et notre siècle*, „Revue de synthèse”, t. 99, 1978, s. 288.

i całkiem możliwe, że pisząc go, autor nie był świadom tego podobieństwa. Nawiasem mówiąc, w innym miejscu swojej książki, poszukując „dróg wyjścia”<sup>2</sup>, Friedmann dochodzi do wniosku, że nie istnieje żadna tradycja (żydowska, chrześcijańska, wschodnia) dająca się pogodzić z wymaganiami współczesnej sytuacji duchowej, lecz – co ciekawe – nie stawia pytania o wartość tradycji filozoficznej starożytności grecko-rzymskiej, chociaż powyższe zdania pokazują, do jakiego stopnia, acz w sposób nieuświadomiony, tradycja starożytna wciąż w nim żyje, tak jak w każdym z nas.

„Ćwiczenia duchowe”. Wyrażenie trochę zwodzi dzisiejszego czytelnika. Przede wszystkim nie jest już dziś w zbyt dobrym tonie używać słowa „duchowy”. Ale trzeba się z jego użyciem pogodzić; inne przymiotniki czy możliwe określenia – „psychiczny”, „moralny”, „etyczny”, „intelektualny”, „myśl”, „dusza” – nie obejmują wszystkich aspektów rzeczywistości, którą chcemy opisać. Można by, rzecz prosta, mówić o ćwiczeniach myśli, gdyż przy ich uprawianiu myśl sama uznaje się poniekąd za tworzywo<sup>3</sup> i sama próbuje się zmienić. Lecz słowo „myśl” nie dość jasno pokazuje, jak ważny jest w tych ćwiczeniach udział wyobraźni i wrażliwości. Nie wystarcza również, z tych powodów, określenie „ćwiczenia intelektualne”, choć aspekty intelektualne (definicja, klasyfikacja, rozumowanie, lektura, poszukiwanie, retoryczna amplifikacja) grają tu ogromną rolę. „Ćwiczenia etyczne” brzmiałyby zachęcająco, bo – jak się okaże – ogromnie pomagają one w leczeniu namiętności i wiążą się ze sposobem życia. Jednakże takie tylko ich postrzeganie byłoby zbyt wąskie. Istotnie, ćwiczenia te – wyczuwamy to w tekście Friedmanna – są równoważne przekształcaniu widzenia świata i metamorfozie osobowości. Słowo „duchowy” pozwala je pojmować jako dzieło nie tylko myśli, lecz także całej psychiki jednostki, a nade wszystko ukazuje właściwe wymiary tych ćwiczeń; dzięki nim jednostka zostaje wznie-

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 183–284.

<sup>3</sup> Epiktet, *Diatryby*, III, 22, 20: „Od teraz mój rozum jest dla mnie tworzywem (δίαινοια), które winienem obrabiać, jak cieśla belki i dyle, a jak szewc skórę” [przeł. L. Joachimowicz, Warszawa 1961, s. 276].

siona do życia Ducha obiektywnego, czyli przenosi się w wymiar Całości („Uwiecznić się, przekraczając samego siebie”).

Przyjmijmy, skoro trzeba – powie czytelnik – owo wyrażenie „ćwiczenia duchowe”. Ale czy chodzi o coś jak *Exercitia spiritualia* Ignacego Loyoli? Jaki jest związek między jego rozmyślaniami a programem G. Friedmanna: „Wyjść poza trwanie [...] Unieśmiertelnić się, przekraczając samego siebie”? Odpowiadamy najprościej: że *Exercitia spiritualia* są tylko chrześcijańską wersją tradycji grecko-rzymskiej, której rozległość wypadnie nam pokazać. Przede wszystkim pojęcie i termin *exercitium spirituale* zaświadczone są w starożytnym chrześcijaństwie łacińskim na długo przed Loyolą i odpowiadają ἄσκησις w chrześcijaństwie greckim<sup>4</sup>. Ta ἄσκησις z kolei, o czym należy pamiętać, nie jako asceza, lecz jako praktyka ćwiczeń duchowych, istnieje już w starożytnej tradycji filozoficznej<sup>5</sup>. Do niej to trzeba się ostatecznie odwołać dla wyjaśnienia początków i znaczenia pojęcia ćwiczenia duchowego, wciąż – jak zaświadcza Friedmann – żywego w świadomości współczesnej. W studium niniejszym pragnęlibyśmy nie tylko przypomnieć istnienie ćwiczeń duchowych w grecko-łacińskiej starożytności, lecz nade wszystko uwypuklić zasięg i znaczenie tego zjawiska i pokazać konsekwencje, jakie ma ono dla zrozumienia myśli starożytnej i samej filozofii<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> Na gruncie łacińskim np. Rufin, *Hist. Monach.*, rozdz. 7 (PL, t. 21, 410 D): „Cum quadraginta annis fuisset in exercitiis spiritualibus conversatus [...]”, i rozdz. 29 (453 D): „Ad acriora semetipsum spiritualis vitae extendit exercitia”. Na greckim – już u Klemensa Aleksandryjskiego, *Kobierce* [przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Warszawa 1994], IV, 6, 27, 1. Por. J. Leclercq, hasło *Exercices spirituels*, w: *Dictionnaire de spiritualité*, Paris 1932–1995, t. IV, kol. 1902–1908.

<sup>5</sup> Bardzo ważne dzieło P. Rabbowa *Seelenführung. Methodik der Exerzitien in der Antike* (München 1954) umieszcza *Exercitia spiritualia* Ignacego Loyoli w tradycji starożytnej.

<sup>6</sup> Prac o tym jest stosunkowo mało, fundamentalne znaczenie ma cytowana wyżej książka Rabbowa. Zob. też o Rabbowie u G. Lucka, „Gnomon”, 1956, t. 28, s. 268–271; B.-L. Hijmans Jr., *ΑΣΚΗΣΙΣ, Notes on Epictetus' educational system*, Assen 1959 (dalej w przypisach cytowane jako *Askesis*); A.C. van Geystenbeek, *Musonius Rufus and Greek Diatribes*, Assen 1963; W. Schmid, hasło *Epikur* w: *Reallexikon für Antike und Christentum*, t. V, Stuttgart 1962, kol. 740–755; I. Hadot, *Seneca und die griechisch-römische Tradition der Seelenleitung*, Berlin 1969;